



PIOTR J. WRÓBEL

Uniwersytet w Toronto

*Kathryn Ciancia, On Civilization's Edge: A Polish Borderland in the Interwar World, New York, NY: Oxford University Press 2021, 343 ss.*

Recenzowana publikacja jest pracą wybitną i z całą pewnością powinna być przetłumaczona na język polski oraz wydana w Polsce przez renomowane wydawnictwo zajmujące się historią. Według mnie opracowanie zasługuje na wysoką ocenę ze względu na następujące czynniki.

Język tekstu jest przystępny dla każdego czytelnika i pozbawiony specjalistycznego słownictwa, spełniając jednocześnie wszelkie wymogi tekstu naukowego. Innymi słowy, używając kolokwialnego zwrotu – nie tylko nie jest nudny (co rozprawom naukowym zdarza się często), ale wręcz przeciwnie: budzi zainteresowanie i wciąga. Nie bez powodu Katherine Lebow w krótkim podsumowaniu zamieszczonym na tylnej stronie okładki użyła zwrotu *elegant study*. Rzeczywiście, jest to „eleganckie studium”.

Kathryn Ciancia prezentuje w swej pracy imponujący, wręcz wzorowy warsztat naukowy. Tekst bazuje na kwerendach przeprowadzonych w 14 archiwach na terenie czterech krajów (Polski, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii). Badaczka wykorzystała także 50 gazet i periodyków. Wykaz źródeł przekracza 80 tytułów, a opracowań sięga niemal 380, co wskazuje na znakomite rozeznanie autorki w literaturze przedmiotu. Wszystkie źródła i opracowania, na podstawie których powstała publikacja, zostały wytworzone w pięciu językach i odzwierciedlają różne poglądy i interpretacje. Również sama Ciancia przedstawia wyważone i bezstronne opinie.

Najbardziej imponująca jest jednak konceptualizacja problematyki książki. Autorka pisze o województwie wołyńskim w latach 1919-1939, ale ośią narracji czyni

liczne strategie i działania władz polskich na rzecz zintegrowania Wołynia z resztą terytoriów odrodzonego państwa polskiego. Wszystkie te wysiłki obejmowały różne narracje historyczne uzasadniające postępowanie wobec tej prowincji, ale także konkretne plany i programy kulturalne, ekonomiczne i społeczne, jak również starania jednostek biorących udział w przedsięwzięciach integracyjnych. Próba integracji Wołynia była trudnym wyzwaniem, gdyż Polacy stanowili tylko niewielką mniejszość wśród lokalnej ludności, długi okres zaborów odcisnął mocne niepolskie piętno na tych ziemiach, zapóźnionych cywilizacyjnie, nierozwiniętych ekonomicznie, słabo zurbanizowanych i dramatycznie zaniedbanych pod względem edukacji. Na dodatek narodowy ruch ukraiński szybko zyskiwał na popularności, nie ustawała agitacja komunistyczna zza wschodniej granicy, a przeważająca w niewielkich miasteczkach Wołynia ludność żydowska nie miała żadnych związków z polsnością (jeśli pominąć półlegendarną przeszłość przedrozbiorową).

Opisując polską akcję i lokalną reakcję na Wołyniu, autorka zdołała scalić tematyczną i chronologiczną konstrukcję tekstu. Przedstawiwszy we wstępie ogólny historyczny i społeczno-polityczny portret Wołynia, w rozdziale pierwszym skoncentrowała się na latach 1919-1921. Przeanalizowała narodowo-demokratyczną i piłsudczykowską wizję odrodzonej Polski, działania Straży Kresowej, Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i jego konflikt z armią oraz lokalnymi polskimi właścicielami ziemskimi. Dominującym polskim argumentem tego okresu była teoria, iż włączenie Wołynia do Rzeczypospolitej oznaczało ucywilizowanie tych ziem, demokratyzację stosunków polityczno-społecznych i odzyskanie dla polskości „zrutenizowanych Polaków”. Zaraz pojawiły się jednak pytania: kto powinien zostać włączony do odrodzonej społeczności polskiej, a kto musiał pozostać poza nią? Jak uniknąć oskarżenia o działania imperialne i kolonialne? Jak połączyć demokratyzację terenów o przeważająco niepolskim charakterze z forsowaniem polskich interesów narodowych?

W lutym 1921 r. Wołyń stał się województwem i organizacja administracji obok rozbudowy polskiego szkolnictwa i akcji osadnictwa wojskowego służyła jako potężny instrument integracyjny. Nie obyło się jednak bez napięć między centrum państwa a jego prowincją. Dla Kresowiaków „warszawscy” (lub galicyjscy!) administratorzy i nauczyciele byli często bardziej obcy niż lokalna ludność niepolska. Jednym z najważniejszych aspektów akcji cywilizacyjnej miało stać się podniesienie miasteczek wołyńskich i zarazem centrów administracyjnych do standardów miast Polski centralnej i zachodniej. Nie należało to do łatwych zadań, co autorka podkreśla w drugim rozdziale recenzowanej publikacji.

Wyzwanie jeszcze trudniejsze i pilniejsze stanowiła jednak nowo wytyczona i w większości całkowicie sztuczna granica państwowa, o czym traktuje rozdział trzeci. Początkowo była ona praktycznie otwarta i przechodziły przez nią bez kontroli dziesiątki tysięcy uciekinierów ze Związku Sowieckiego. Strefa przygraniczna stała się obszarem katastrofy humanitarnej, intensywnego działania dywersantów sowieckich, przemytników i bandytów. Sytuacja uległa poprawie w 1924 r., kiedy

powołano do życia Korpus Ochrony Pogranicza (KOP), późniejszy ważny element akcji polonizacyjnej i cywilizacyjnej.

Akcja ta koncentrowała się w dużym stopniu na miastach Wołynia, niewielkich (Równe miało 30 tys. mieszkańców, a stolica województwa – Łuck – 21 tys.) i zdominowanych demograficznie i ekonomicznie przez ludność żydowską, która poza językiem jidysz znała często rosyjski, ale prawie nigdy nie znała polskiego (rozdział czwarty). Piłsudczykowski wojewoda Wołynia w latach 1928-1938 Henryk Józewski zastosował wobec miast i całego województwa politykę regionalizacji i patriotyzmu państwowego, usiłując włączyć wszystkie mniejszości, także żydowską, do wspólnego dzieła modernizacji. Politykę tę stosowano również wobec terenów wiejskich (rozdział piąty), gdzie 74% ludności było analfabetami, a ogromna część ziemi znajdowała się w rękach 554 polskich właścicieli, którzy nie spieszyli się z likwidacją resztek stosunków feudalnych. Józewski dopuścił ludność niepolską do samorządu i starał się zawrzeć taktyczny kompromis z organizacjami ukraińskimi.

Polityka regionalizmu, o której autorka wspomina w rozdziale szóstym, często odwoływała się do przedrozbiorowych tradycji, starając się rozładować dwubiegunowe polsko-ukraińskie napięcie. Przypominano rolę Żydów w szlacheckiej Rzeczypospolitej, promowano częściowo zapomniane małe grupy etniczne i religijne takie jak Karaimi, a także starano się propagować Wołyń jako interesujący obszar turystyczny.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego polska polityka wobec Wołynia została skierowana na całkowicie inne niż dotychczas tory (rozdział siódmy). Odwołano Józewskiego i skonstatowano, że w niektórych częściach województwa procentowy udział Ukraińców w ogóle ludności wzrósł. Znowu unikano słowa Ukrainiec i wrócono do określenia Rusin. Starano się przedstawiać lokalną ludność jako „etnicznie amorficzne masy”, zwiększono nacisk na repolonizację Wołyniaków, promowano szlachtę zasłaniową, przekonywano prawosławnych (z bardzo ograniczonym skutkiem) do konwersji na rzymski lub grecki katolicyzm. KOP pacyfikował niechętnych lub wrogich państwu polskiemu.

Opracowanie wieńczę obszerne konkluzje. Autorka wpisuje okres międzywojenny w dalsze dzieje Wołynia i pokazuje, jak nieudana próba wytworzenia wspólnej ponadetnicznej świadomości regionalnej, polska „misja cywilizacyjna” oraz narodo-wo-demokratyczne podejście do problemu integracji tych ziem na polskich warunkach wpłynęły na przebieg Holokaustu i krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego na omawianych terenach, a także na dzisiejszą polską politykę pamięci.

Zdarza się, że nawet najwybitniejsi niepolscy badacze dziejów Rzeczypospolitej nie wyczuwają wszystkich aspektów narodowej wrażliwości czy charakteru epoki. W książce Kathryn Ciancii, być może dzięki jej polskiemu dziadkowi, nie ma ani jednej fałszywej nuty.

